



Wojna w Iranie testem odporności gospodarek państw Zatoki

Julia Sochacka

Prognozy długoterminowych skutków gospodarczych wojny w Iranie dla państw Zatoki Perskiej są jednoznacznie negatywne. Skala strat będzie zależać od tego, czy wdrażane przez te kraje strategie budowy odporności gospodarczej wytrzymają wstrząs spowodowany destabilizacją regionalną. W obliczu przejścia kontroli przez Iran nad cieśniną Ormuz najistotniejsze dla UE w krótkiej perspektywie czasowej będzie zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego, a w długiej – dywersyfikacja partnerstw gospodarczych.

GCC przed i po wybuchu wojny. Państwa Rady Współpracy Zatoki Perskiej (GCC) – Arabia Saudyjska (KAS), Bahrajn, Katar, Kuwejt, Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA) – są jednymi z największych na świecie eksporterów ropy naftowej (ok. 28% światowego eksportu) i skroplonego gazu ziemnego (ok. 20%). Pozyskują z nich też szereg innych chemikaliów, np. używanych w rolnictwie mocznik, siarkę – istotną w procesach wydobywania metali, np. miedzi, czy też skroplony hel, używany w sektorze medycznym i do produkcji półprzewodników. Głównym odbiorcą tych surowców jest Azja, ale także Unia Europejska, z której z kolei importowane są maszyny, chemikalia, sprzęt transportowy i żywność. Ze Stanów Zjednoczonych i z Europy pochodzi też zdecydowana większość sprzętu wojskowego na Półwyspie Arabskim.

Atak Izraela i USA na Iran 28 lutego 2026 r. spowodował niemal natychmiastowy odwet Teheranu na państwa GCC. Zagrożenie irańskimi atakami z powietrza wymusiło najpierw całkowite, a następnie częściowe zamknięcie przestrzeni powietrznej dla ruchu pasażerskiego i transportów cargo. Przede wszystkim jednak Iran skutecznie wstrzymał żeglugę w cieśninie Ormuz, pozwalając jedynie wybranym jednostkom na jej przekraczanie. Spowodowało to drastyczny spadek ruchu statków (z ok. 100 do kilku bądź kilkunastu dziennie) i zamknęło morską drogę eksportu i importu do państw niemających portów poza basenem Zatoki: Kuwejtu, Bahrajnu i Kataru.

Zakłócenia na rynkach w regionie. Atak stał się testem odporności gospodarek państw Zatoki, które w raportach

Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego z grudnia 2025 r. zostały uznane za odporne na kryzysy – tj. zdolne do szybkiej stabilizacji i powrotu do normalnego funkcjonowania po dotkliwych szokach gospodarczych wywołanych np. destabilizacją regionalną. Produkcja ropy i zwiększająca się produkcja gazu, wzmacniane przez rosnącą dywersyfikację eksportu, rozwój polityk przemysłowych, a także inwestycje w sektory usługowe, np. turystykę czy usługi logistyczne, sprawiają, że nawet w przypadku nagłego spowolnienia gospodarki te powinny szybko wyrównać straty. Tak było w przypadku kryzysu wywołanego pandemią COVID-19 – mimo że w 2020 r. łączny PKB GCC gwałtownie spadł o ponad 4,5%, w kolejnych dwóch latach wzrastał o prawie 25% rocznie. Zatrzymanie transportu przez cieśninę Ormuz wpłynęło jednak negatywnie także na eksport produktów innych niż ropa i gaz, tym samym niwelując przewagi, które wskazywali eksperci. Pierwszy przygotowany po wybuchu wojny scenariusz ekonomiczny (agencji konsultingowej Oxford Economics) przewiduje spowolnienie realnego wzrostu PKB w GCC w 2026 r. z 4,4% do 2,6%, chociaż już w kolejnym roku spodziewany jest intensywny wzrost nadrobiający. Trafność tych prognoz jest jednak w dużej mierze uzależniona od tego, jak długo potrwa konflikt – potencjalne przejście USA do działań lądowych może oznaczać perspektywę wieloletniej wojny.

Wstrzymanie eksportu drogą morską sprawiło, że pojawiły się trudności z magazynowaniem niesprzedanego surowca. Największe straty w tym obszarze poniósł Irak, państwo spoza

Półwyspu, które zanotowało zmniejszenie wydobycia o 80%, ale z podobnym problemem mierzą się też Kuwejt i Arabia Saudyjska. Szczególnie trudna jest sytuacja Kataru, którego infrastruktura gazowa w Ras Laffan została bardzo dotkliwie uszkodzona. Naprawa zniszczonych kompleksów może potrwać od trzech do pięciu lat, a katarskie możliwości eksportu LNG zostały obniżone o 17%. Doniesienia o zaminowaniu cieśniny Ormuz dodatkowo przekładają się na zwiększenie ryzyka transportu morskiego i potencjalne wydłużenie czasu potrzebnego na udrożnienia szlaku. Jedynie eksport usług, szczególnie cyfrowych, takich jak consulting IT, marketing internetowy, usługi komunikacyjne czy finansowe, nie jest zakłócony przez sytuację w cieśninie. Nie omijają go jednak inne działania militarne Iranu, dezorganizujące codzienne funkcjonowanie firm w Zatoce ze względów bezpieczeństwa, a także pogarszające ogólną sytuację ekonomiczną regionu.

Wstrząs przeżyły też rynki kapitałowe. W pierwszych dniach wojny giełdy w Zatoce odnotowały spadki. Indeks saudyjskiej Tadawul All Shares po otwarciu 1 marca spadł o 2,2% w stosunku do zamknięcia przed weekendem 26 lutego. 2 marca w Katarze spadek wyniósł 4,3%, a w Kuwejcie 1,9%. ZEA zdecydowały się wstrzymać obrót do 4 marca. Po otwarciu emirackie parkiety zanotowały spadki o 4,7% w Dubaju i o 1,9% w Abu Zabi. Sytuację sektora finansowego – do tej pory istotnego elementu dywersyfikacji gospodarek Zatoki – pogorszyły groźby Iranu wobec regionalnych instytucji finansowych w odwecie za atak na irański bank.

Skutki wojny odczuwają też regionalni konsumenci. Powtarzające się alerty o zagrożeniu pociskami i dronami wymuszają na mieszkańcach pozostawanie w domach i zniechęcają do zakupów, szczególnie towarów luksusowych. W przypadku przedłużającego się konfliktu może to wywołać spadek konsumpcji gospodarstw domowych, a zakłócenia importu przyniosą przyspieszenie inflacji.

Perspektywy. Państwa Zatoki w miarę możliwości przekierowują eksport na alternatywne szlaki. Arabia Saudyjska i ZEA dysponują rurociągami, które są w stanie przepompowywać ok. 8,5 mln baryłek ropy dziennie do portów poza cieśniną – Janbu (KAS) i Fudżajr (ZEA). Nie jest to jednak ilość pozwalająca w całości nasycić rynek, ponieważ do tej pory przez Ormuz przepływało ok. 20 mln baryłek każdego dnia. W przypadku saudyjskiego portu Janbu eksport jest ograniczony jego limitowaną przepustowością. Wiąże się ponadto z ryzykiem dla transportów w kierunku wschodnim, czyli przez cieśninę Bab al-Mandab, znajdującą się w zasięgu potencjalnego rażenia Hutich, którzy 28 marca ogłosili przyłączenie się do konfliktu i wyrzucili pociski w kierunku Izraela.

W całym regionie rolę stabilizującą mogą odegrać państwowe fundusze majątkowe, które lokują publiczne pieniądze w strategicznych inwestycjach, również za granicą. Tym samym ich rola w uniezależnianiu gospodarek państw Zatoki od eksportu ropy i gazu jest istotna. Fundusze emirackie zarządzają aktywami o wartości 2,9 bln dolarów, co umiejscawia ZEA na czwartym miejscu wśród inwestorów państwowych (za USA, Chinami i Japonią). Kuwejcki fundusz na koniec 2025 r. uplasował się na szóstym miejscu (ponad 1 bln dolarów).

Saudyjski Public Investment Fund zarządza aktywami o wartości ponad 925 mld dol., które są ulokowane w krajowych spółkach i międzynarodowych korporacjach, takich jak Uber czy indyjska spółka technologiczna Jio Platforms. Jednocześnie istotną część jego portfolio stanowią inwestycje w mega projekty, np. miastolinie Neom. Już od kilku miesięcy trwało zmniejszanie ich skali, co było nakierowane na przesunięcie funduszy publicznych do sektorów, które bardziej ich potrzebują. Pokazuje to, że państwowe fundusze majątkowe są narzędziem elastycznym – ich bieżące strategie inwestycyjne mogą zostać skorygowane, aby lepiej absorbować szok wywołany wojną.

Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym odporność na trwającą wojnę jest dotychczasowa stabilność walut państw Zatoki, które są powiązane z dolarem amerykańskim, oraz znaczne rezerwy walutowe i w złocie (choć udział kruszcu jest istotnie mniejszy).

Niezależnie od długości konfliktu państwa Zatoki mogą jednak spodziewać się dotkliwego spowolnienia gospodarczego. Będzie ono wynikało przede wszystkim ze strat w sektorze paliw kopalnych. Destabilizacja regionu będzie również sprzyjała odpływowi inwestorów zagranicznych, zniechęconych sytuacją bezpieczeństwa i ryzykiem kolejnych wstrząsów gospodarczych. Uniknięcie ich nie będzie jednak zależało tylko od dalszego rozwoju konfliktu. Kluczowe będą wewnętrzne zachęty ze strony rządów dla tych inwestorów – podtrzymanie przyjaznego dla międzynarodowych firm otoczenia regulacyjnego może sprawić, że nawet w warunkach przedłużającej się wojny będą one w stanie wytrzymać kilkutygodniowe okresy eskalacji ze strony Iranu. Będzie to jednak możliwe pod warunkiem utrzymania skuteczności – i ekonomicznej efektywności – obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Już teraz zdolność do przechwytywania irańskich rakiet i dronów jest wskazywana jako najistotniejszy czynnik warunkujący decyzje o pozostaniu w Zatoce firm i napływowych mieszkańców. Będzie to też kwestia kluczowa dla sektora turystycznego, który obecnie znajduje się w bardzo trudnej sytuacji. O jego odbudowie zadecyduje nie tylko ustanie działań zbrojnych, ale również przywrócenie zaufania turystów i odzyskanie reputacji Zatoki jako bezpiecznego miejsca.

Z perspektywy europejskiej wojna w Iranie ma bezpośrednie przełożenie na bezpieczeństwo surowcowe. UE i Polski nie omijają globalne konsekwencje przejścia przez Iran kontroli nad cieśniną Ormuz. Tym samym w perspektywie krótkoterminowej istotne będzie wypracowanie spójnej odpowiedzi na skutki gospodarcze wojny, przede wszystkim związane ze wzrostami cen paliw i spadkiem dostępności produktów, np. nawozów. Konflikt w Zatoce Perskiej powinien też stanowić impuls do rozwoju dwustronnych partnerstw gospodarczych, ponieważ ich dywersyfikacja mogłaby zapewnić bezpieczeństwo ekonomiczne. W perspektywie długoterminowej Zatoka Perska – nawet jeśli przechodząca przez etap spowolnienia gospodarczego wywołanego wojną – może jednak nadal być atrakcyjnym miejscem inwestycji, szczególnie w sektorach mniej zależnych od transportów przez cieśninę Ormuz, mających największe szanse przetrwania w zdestabilizowanym regionie.